Kuryer Poznański.

No. 78. Redaktor odpowiedzialny: **Wtorek, 7 kwietnia 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite. Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 7 kwietnia.

Wiedeńska stara Presse podała publiczności europejskiéj, jako jajko wielkanocne, poufne depesze hr. Arnima, b. ambasadora pruskiego w Paryżu, posłanego obecnie do Stambułu, pisane w czasie Soboru Watykańskiego, a potępiające dogmat nieomylności. Korespondent florencki wzmiankowanego dziennika twierdzi, że obie depesze są wprawdzie w archiwum państwa, że przecież szczęśliwym trafem odpisy ich posiada. Książę Bismarck chciał w ogóle już dawniéj je ogłosić na dowód, że nawet hr. Arnim, jego przeciwnik polityczny, zgadza się w gruncie rzeczy na jego antikościelne działanie, wszakże na prośbę ambasadora sam cesarz wzbronił obu depesz publikować. Mimo to wychodzą one dziś na jaw przez Florencyą w Wiedniu; jedna z nich jest datowana z Rzymu 8 stycznia 1870 r. i pisana do znanéj powszechnie osobistości, druga zaś z 18 czerwca 1870 r., wystósowana jest do jednego z biskupów niemieckich. Oba dokumenty ziejące nienawiścią przeciw Kościołowi podamy jutro naszym czytelnikom w dosłownym przekładzie. Tu nadmieniamy, że Nordd. Allg. Ztg z niedzieli całkiém o nich przemilcza.

Choroba księcia Bismarcka wywołała już w dziennikarstwie tak niemieckiém jak zagranicznem rozliczne wnioski co do przypuszczalnych jego następców. Powtarza się wobec wszechwładnego kanclerza ta sama taktyka, którą on urządził względem Ojca św., gdy tenże zaniemógł na zdrowiu. Teraz zapewne przekona się, jak to miło czytać za życia nazwiska dziedziców swéj władzy, któréj się przecież jeszcze nie wypuściło z ręku. I tak wymieniają jako kandydatów hr. Münstera, obecnie ambasadora w Anglii, ministra Camphausena i — feldmarszałka Manteuffla. To ostatnie nazwisko niemało zatrważa niemieckich nationalliberałów, wiadomo bowiem, że feldmarszałek, który osobistym jest cesarza Wilhelma przyjacielem, jest antypodą dzisiejszego kanclerza. Tymczasem dalekie to jeszcze rzeczy, książę Bismarck bowiem zaręcza w telegramie do króla bawarskiego, że „z pomocą Bożą“ ma nadzieję niebawem powrócić do zdrowia i do zwykłéj pracy.

Jakby chcąc się przypodobać swemu mistrzowi i ulżyć mu rekonwalescencyą, zakazała władza kantonalna berneńska katolikom wszelkich pielgrzymek do pogranicznych miejscowości francuskich, do których się schronili wypędzeni przez rząd kapłani szwajcarscy.

Mniéj po myśli księcia kanclerza powodzi się pod Bilbao marszałkowi Serrano. Straty jego są kolosalne, czego już dowodem, że zmuszony był zawrzeć rozejm trzydniowy. Dnia 3 bm. rozpoczął wprawdzie ponownie ostrzeliwać Monte Abanto, ale dotąd bez rezultatu. W każdym razie, marszałkowi Serranie idzie bardzo ciężko, nawet osiągnięcie celu zdaje się wątpliwém. List marszałka, w którym donosi, że Bilbao ocali albo zginie, jest znaczący. Odliczając znaczny procent na frazeologią i deklamacyjność hiszpańską, a równie znaczny procent na wyrachowanie autora listu, który w ten sposób zwiększa w oczach narodu swą zasługę, jeszcze można zrobić uwagę, że nawet hiszpańscy główno-dowodzący nie zwykli tak rozpaczno-deklamacyjnego tonu przybierać, gdy położenie bardzo go nie usprawiedliwia. Jakikolwiek wszakże będzie wypadek tych bitew, trudno nie zawołać: Coby to można zrobić z tego narodu i z tym narodem, który się tak bić umie! ile tam jeszcze sił, spaczonych może, ale potężnych, któreby w inny pożyteczniejszy sposób objawić się mogły, gdyby znalazł się człowiek, coby im dał właściwy kierunek, wskazał drogi zużycia téj energii ku dobru nie ku nieszczęściu kraju!

Sprawa obsadzenia parafii wieleńskiéj, która już pierwéj służyła za machinę wojenną w sporze dzisiejszym między państwem a Kościołem u nas, znowu w niespodziany sposób na jaw wychodzi. Jak się dowiadujemy, ksiądz Biskup Janiszewski otrzymał wezwanie od p. naczelnego prezesa, aby w przeciągu dwóch tygodni kandydata na proboszcza w Wieleniu rządowi przedstawił; gdyby tego nie uczynił, ma podledz karze 500 tal. Nikt pewnie dotąd nie zapomniał, że Najprzewielebniejszy Arcypasterz nie chciał zgodzić się na usunięcie księdza Arendta, jak również przedstawić rejencyi kandydata na probostwo obsadzone kanonicznie. Odpowiedzi piśmienne, wyłuszczające dobitnie powody ks. Arcybiskupa, są jeszcze niezawodnie w pamięci wszystkich. Jakże rząd może wymagać od czasowego zastępcy uwięzionego Naczelnika archidyecezyi, aby uczynił to, czego sam Arcypasterz statecznie wzbraniał się uczynić?

Dziennik Polski tak daleko w sprawach wyznaniowych zaciekłość swoją posunął, że tutejszy Dziennik Poznański czuł się spowodowany wykazać mu, iż takie postępowanie przynosi szkodę sprawie narodowéj. Organ liberalny lwowski odpowiada Dziennikowi Poznańskiemu w sposób uwydatniający jeszcze bardziéj dążności własne. Jak wiadomo, wystąpienia Dziennika Polskiego pomijamy zwykle milczeniem, że jednak pismo to służy za organ osobom wysoko położonym i mogącym wpływać na losy Galicyi, widzimy się obecnie spowodowani dla oświecenia czytelników naszych oświadczenie Dziennika Polskiego przytoczyć.

W numerze jego z 3 bm. czytamy:

Nie będziemy wcale polemizowali z organem wielkopolskim w sprawach wyznaniowych. Nie tak nam tu zdrowo i dobrze w Galicyi, byśmy mogli rościć sobie prawo do traktowania Wielkopolan, jak zubożałych kuzynów traktują krewni, znajdujący się w dobrym bycie, ale zawsze, lepiéj nam stósunkowo o tyle, że jeszcze dla położenia końca boleściom, nie pragniemy przytknąć do ust czary z śmiertelną trucizną. Wolno nam więc zawsze zawołać, że samobójstwo jest grzechem i że na wrzody niemieckie strychnina rzymska jest przecież zbyt rozpaczliwym lekiem.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać pozasłużbowemu majorowi pruskiemu Fryderykowi Maler, w Wenecyi zamieszkującemu, królewski order koronny 2 klasy.

---

* **We wszystkich naszych kościołach rezurekcya** odbyła się przy natłowu wiernych. W archikatedrze na sumie, którą śpiewał JWks. Biskup Janiszewski, ciżba była wielka. Obecni przypominali sobie, że w dawniejszych latach Najprzewielebniejszy Arcypasterz udzielał w tym dniu, wedle nadanego sobie przywileju, zupełnego papiezkiego odpustu; dziś nam codzień jakiś ubytek, albo stratę jaką zapisać przychodzi. — Na mszy, którą JWks. Prałat Brzeziński w sekundycye swoje odprawił, znajdowała się większość członków Dyrekcyi Naukowéj Pomocy. Jak wiadomo, ks. Prałat Brzeziński należy do najgorliwszych członków tego Towarzystwa od samego jego zawiązania a od śmierci śp. hr. Macieja Mielżyńskiego, urząd przewodniczącego w Dyrekcyi piastuje. — W wielką sobotę dwóch członków kapituły gnieźnieńskiéj księża kanonicy Wojciechowski i Korytkowski przybyli do Poznania, aby JWks. Prałatowi Brzezińskiemu powinszować i złożyć życzenia od siebie i od kolegów.

* **Nowy dom komisowo bankowy,** o którego bliskiem powstaniu w naszém mieście przed kilkunastu dniami donosiliśmy, został z dniem 1 kwietnia otwarty. Na jego czele stoją pp. Bronisław Drwęski i Szymon Sokolnicki. Rozgałęzione stósunki obu firmowych i dokładna ich znajomość fachowa pozwalają tuszyć, że publiczność z zaufaniem i życzliwością ich przedsięwzięcie powita, czego im z serca życzymy.

* **Na „Wartę“** złożył daléj przedpłatę ks. proboszcz Jaróchowski z Pempowa.

* **Nadburmistrz p. Kohleis** powrócił po kilkotygodniowéj swéj podróży do Włoch zeszłego piątku do Poznania.

* **Prof. Virchow** z Berlina zeszłego czwartku do naszego miasta; tenże pan miał zamiar, jak donosi Posener Ztg, zwiedzić muzeum tutejszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

* **Szczególniejszy wniosek.** Poseł Windthorst (Meppen) wyrzekł, jak wiadomo, na posiedzeniu Izby poselskiéj dnia 14 lutego r. b. podczas obrad nad prawami o ślubach cywilnych, że trudno będzie znaleść osoby do pełnienia obowiązków przy nich odpowiednie i w braku tychże pełnić będzie musiał czynności te wszechwładny bakałarz, obrotny żandarm lub stróż nocny. Zestawienie to obraziło do tyla panów nauczycieli W. Księstwa Poznańskiego, że polscy nauczyciele obwodu noteckiego wystósowali list otwarty do wspomnionego posła, w którym wypowiadają, że przez wyrażenie to ironiczne „wszechwładny bakałarz,“ czują się być obrażonymi, i że dawno już owe minęły czasy, gdzie paltaczy, szewców i krawców robiono nauczycielami. — Otóż Posener Ztg przytaczając list wspomniony, robi z niego ten wniosek, że p. nauczyciele tém więcéj czuli się być obrażonymi, przez lekceważący sposób, jakiego użył poseł Windthorst, mówiąc o stanie nauczycielskim, że „przeważna ich większość przeciwną jest dążnościom ultramontańskim i im więcéj z powodu tychże dążności cierpiała, tém dzisiaj wierniéj wspiera rząd w walce, którą tenże prowadzi z ultramontanizmem.“

* **Na tutejszym dworcu kolei żelaznéj** zagasły w dniu 2 b. m. o 11 godzinie wieczorem wszystkie światła i to w chwili nadejścia pociągu.

* **Administracyą nad probostwem Duszniki,** w powiecie szamotulskim, objął po śmierci tamtejszego probosz

---

Kuryer paryski.

II.

(Wiktor Hugo.)

(Zobacz numer 73.)

Na nasze ocenienie dzieła Wiktora Hugo krytyka dzienników francuskich żadnego nie mogła mieć wpływu, jako idąca czysto z politycznych zaciekłości, a do tego jeszcze chwilowych. Stronniczość ta jest tak głęboko wkorzenioną w obyczajach, że nie jeden z czytelników gazet, jak la Presse, le Français lub Journal de Paris, dostałby zawrotu głowy, gdyby którekolwiek z tych pism peryodycznych, traktujących codzień nieledwie Wiktora Hugo jako bandytę i rozbójnika, mogło przypuścić, że mógł coś poczciwego napisać. Constitutionnel na przykład wyrzuca autorowi, że ubóstwia gilotynę, że ją podnosi do dogmatu politycznego i że ją wieńczy kwiatami, kiedy przeciwnie autor o niéj wszędzie mówi z najwyższą zgrozą i obrzydzeniem. Z drugiéj strony dzienniki, jak Rappel, nie poważyłyby się w dziele tak wzniosłego i szczerego republikanina znaleść najdrobniejszéj rzeczy do zarzucenia. Dwa te prądy są tak silne i tak porywające, że wszyscy znakomitsi i zdolniejsi krytycy musieli umilknąć, a głos został dany ludziom, którzy żadnego nie mają poczucia artystycznego, żadnego ukształcenia literackiego, którzy z dependentów, komorników lub notaryuszy, od łokcia po bławatnych sklepach, przeszedłszy szczeble reporterów, zbieraczy zgorszeń dla anegdotycznych dzienników, wyrobiwszy sobie pewną formę zewnętrzną, oszlifowawszy się po bulwarowych kawiarniach, wzięli się do polityki a od potrzeby i do literatury. „Trzeba, aby kto połamał kości temu hultajowi“, mówi naczelny redaktor, wchodząc do biura z nową książką w ręku i oddaje ją pierwszemu, co po nią rękę wyciąga; „tylko proszę nie szczędzić pieprzu tureckiego.“ Ocenienie dzieła Dziewięćdziesiąty trzeci rok dla tego też bardziéj zajmującém jest w dziennikach angielskich, które żywo się zajęły tym utworem i wolne są od wszystkich nienawiści politycznych.

Myślą główną całego dzieła jest, że uczucia ludzkości są wyższe nad wszystkie doktryny polityczne i założenie wspaniałe i proste zarazem w pierwszym już znajduje się rozdziale, gdzie kolumna republikańska, przetrząsająca las wśród straszliwéj wojny domowéj, napotyka Wandejkę umierającą z głodu z trojgiem maleńkich dzieci; mimo straszliwych rozkazów mordowania po drodze wszystkiego dzieli się ona z nią ostatkiem chleba i adoptuje dzieci, które stają się dziećmi pułku, z którego w końcu dwunastu pozostaje tylko ludzi, pragnących je wydrzeć wandejskiemu wodzowi, którego stali się zakładnikami. Całe opowiadanie obraca się około tego głównego wypadku ze wszystkiemi i najdziwniejszemi i najprawdziwszemi obrazami, jak Paryża podczas teroryzmu, konwencyi narodowéj i téj wojny wandejskiéj, pełnéj heroizmu, z którym autor nie targuje się wcale. Wandeja czeka wodza prawdziwego; jest nim magrabia de Lantenak, wyprawiony przez Anglią, który ma jéj otworzyć drogę do Bretanii i Normandyi i na jéj regularném wojsku oprzeć wszystkie ruchy powstania. Scena na okręcie nowa i niezwyczajna, urwaniem się działa źle przymocowanego, które z ruchem fal, miotających okrętem, druzgoce jego ściany, rozgniata ludzi i niweczy inne armaty, jak jaki potwór straszliwy, grzeszy tém właśnie, że jest za długą i wyczerpującą wszystkie możliwe okoliczności. Majtek, który był właśnie przyczyną tego nieszczęścia swojém niedbalstwem, znajduje należną energią do okiełznania straszliwego potworu. Jego poświęcenie budzi największe uwielbienie, Lantenak ozdabia go krzyżem świętego Ludwika, ale natychmiast potém każe go rozstrzelać, jako główną przyczynę tego nieszczęścia, które całą na szwank wystawiło wyprawę, i oficerowie marynarki uznają, że Wandeja w Lantenaku prawdziwego znalazła wodza. Fregata, tém nieszczęściem unieruchomiona, w obec floty republikańskiéj ginie, ale wpierw wodza Wandei na brzeg wysadza a podejmuje go się dostawić brat rozstrzelanego z myślą zemsty w swéj duszy. Lantenak go rozbraja kazaniem długiém, które tém smutniéj wygląda, że nowy wódz Wandei sam w nic nie wierzy, jak się okazuje z dalszych ustępów dzieła. Cały ten dyalog nie wydaje nam się naturalnym. Kiedy nowy wódz Wandei na ląd wysadzony został, republikanie zawiadomieni o jego wylądowaniu, już rozlepili ogłoszenia, obiecujące wielką za jego głowę sumę pieniężną i to nie w asygnatach, lecz w złocie. Ocala go żebrak, mieszkający pod korzeniami olbrzymiego drzewa, który mu w swém podziemiu daje przytułek, wiedząc dobrze; z kim do czynienia i jaki za wydanie jego czekać go może majątek ale żebrak widząc bieniejszego w téj chwili człowieka, wyższy nie tylko nad chciwość, ale nad wszelkie polityczne namiętności, z wielkiém zdziwieniem wielkiego pana, nie myśli go wydawać. Lantenak stanąwszy niespodziewanie na czele Wandejczyków obchodzi się okrutnie z folwarkiem, który nie broniąc się dał przytułek niebieskim. Rozstrzeliwać każe i kobiety a troje dzieci osadza w wieży, która ma być ostatniém jego schronieniem. I żebrak żałuje, że go ocalił.

Wódz republikański, który udaremnia wszystkie zamachy, jest własny jego siostrzeniec, młody i zapalony republikanin, szczery w przekonaniach i szlachetnego ma on przy sobie jako komisarza rzeczypospolitéj ex-księdza Cimourdin, który go wychował i pokochał nad wszystko; a było to jedyne uczucie. jakie się wdarło do tego serca. Cimourdin czystych i surowych obyczajów, nieugiętego charakteru, nie był w stanie żadnych czynić ustępstw z przekonań swoich republikańskich, za któremi w przyszłości widział świat bez końca, był dla nich gotów poświęcić wszystko i wszystkich z tą loiką i dogmatyzmem, która w nim wszelką wiarę przeżyła. Jest to po mistrzowsku przeprowadzony charakter aż do samego końca, pychą nacechowany inteligencyi i twardością ze wszystkiemi pogańskiemi cnotami.

Wyparty margrabia ze wszystkich swych stanowisk, z ostatnimi kilkunastu Wandejczykami znajduje się w wieży, gdzie zamknięte w bibliotece na jedném z wyższych piętr znajduje się owe troje dzieci z podłożonym luntem, który ma je żywcem spalić, gdyby republikanie tę wieżę zdobyli. Biblioteka ma drzwi żelazne, od których jeden margrabia ma klucz w kieszeni.

Nie przypominam sobie w żadnéj książce tak czarownego obrazu, jak przebudzenie się tych trzech niewiniątek rano w dzień szturmu; są one zupełnie samotne: obok koszy, które dla nich jako łóżeczka przygotowane zostały, stoją trzy miseczki z zimną strawą, od któréj przebudziwszy się dzionek swój zaczynają. Bawi ich stonóg lezący po podłodze, rozśmiesza puszczana oknem kartka po kartce podartéj przez nich książki najrzadszéj, którą w uczonym świecie ta biblioteka się szczyciła. Na koniec te obdarte dzieci zasypiają jedno na drugiém. Z bliskiego płaskowzgórza widzą je tak w głąb zwinięte przez otwarte okno republikanie, widzi je zrozpaczona matka, która odszukuje dopiero w chwili szturmu i pożaru miejsce, w którém zamknięte zostały. Gouvin, wódz republikanów, daje margrabi umyślnie czas do namysłu aż do wieczora, aby dla ocalenia dzieci z pobliskiego miasteczka sprowadzić długą drabinę. W tym samym czasie Cimourdain każe do obozu dostawić gilotynę, na którą w lesie zasadzają się Wandejczycy, ale mylą się, bo rozpędzając eskortę zdobywają drabinę i palą, a narzędzie śmierci rozstawione na płaskowzgórzu, budzi obrzydzenie żołnierza gotowego zawsze na śmierć od kuli lub lancy. — Mimo przerażającego zbiegu tych przeszkód, czuje czytelnik, że tym dzieciom nic złego stać się nie może.

Szturm się rozpoczyna najstraszliwszy, piętro po piętrze zostaje od dołu zdobyte. Wandejczycy uchodzą z wieży świeżo odkrytemi schodami utajonemi w murze, dostają się do parowów zarosłych cierniami, są już bezpieczni, ale jeden z pozostałych poza nimi i umierających z ran nędzników zapala lunt i wznieca pożar, którym rojaliści grozili republikanom. Śpiące dzieci nierozbudzone nawet strzałami, są w największém niebezpieczeństwie; drzwi żelazne niczém wywalić się nie dadzą.

Znajdujący się w zupełnéj wolności Lantenak, słyszy głos zrozpaczonéj matki, widzi pożar, przypomina sobie dzieci; on ma klucz od żelaznych drzwi, on jeden ocalić je może i nie wachając się powraca tajemnemi schodami; dostaje się do biblioteki, ale i od drzwi żelaznych płomienie zamykają odwrót; porywa drabinę znajdującą się w wieży, zsuwa ją oknem; po téj drabinie spieszą republikanie, a Lantenak podaje im dziecko po dziecku, które przechodząc z rąk do rąk dostają się w objęcia matki. Margrabia potém wolno i majestatycznie schodzi po drabinie; rozstępują się przed nim z uszanowaniem żołnierze, jedna tylko ręka odważa się porwać go za kołnierz: „aresztuję cię“, woła Cimourdain, oświadcza zarazem, że margrabia będzie jutro sądzony, gilotynowany po jutrze.

Téjże saméj nocy, poruszony szlachetném poświęceniem Lantaka, wódz republikański idzie do jego więzienia i uwalnia go, ale nieubłagany komisarz konwencyi ściśle dopełniając przyjętych obowiązków, skazuje na śmierć Gouvina i w téj saméj chwili, kiedy głowa jego spada, słychać strzał. Cimourdain nie mógł przeżyć ukochanego swojego ucznia i odbiera sobie życie. Taka jest treść téj zajmującéj powieści.

Paryż, w marcu 1874.

cza komisarz dystryktowy stósownie do rozporządzenia władzy wyższéj, zawiadomiwszy o tém ks. dziekana Hebanowskiego we Lwówku.

* **Roboty** około nowego gmachu sądu powiatowego przy rogu ulicy Wilhelmowskiéj i Magazynowéj rozpoczęto na nowo; tak samo rozpoczęto roboty około parku oblężniczego na gruncie przy ulicy Wałowéj.

* **Nieszczęśliwy wypadek śmierci** wydarzył się w młynie parowym w Wrączynie pod Stęszewem w dniu 3 b. m. Pracującą w młynie wyrobnicę Maryannę Urbaniak z Saparzyna, pochwyciło za suknią koło od machiny, wciągnęło ją w środek i tak silnie następnie rzuciło ją o ścianę, że głowa jéj literalnie na cztery rozstrzaskaną została części. Nieszczęśliwa pozostawia dwuletnie dziecię i 60letnią matkę.

* **Straszne nieszczęście** wydarzyło się dnia 2 b. m. we wsi Milewie pod Nowém. Podczas gdy ludzie zatrudnieni przy gorzelni spożywali przyniesiony im przez kobiety obiad, pękł kocioł, skutkiem czego zostało 5 ludzi zabitych, 7 zaś ciężko pokaleczonych. (Gaz. Tor.)

* **Dwaj inżynierowie Polacy** otrzymali obecnie w Peruwii, jak donoszą dzienniki zagraniczne, bardzo korzystne posady przy kolejach, a mianowicie jeden z nich inżynier Folkierski pobiera tam rocznéj płacy 20,000 fr., drugi zaś Władysław Kluger 14,000 fr. Również budową kolei żelaznéj, która ma być przeprowadzoną przez góry Kordylierskie, kierować będzie inżynier Ernest Kalinowski. Wielu także innych inżynierów Polaków wybornie wykształconych w swoim fachu, zajmuje w Peruwii posady, przynoszące im znaczny dochód.

* **Przykre położenie**, w jakiém znajdują się wychodzcy polscy we Francyi, między którymi wielu jest chorych, starców i kalek, spowodowały panie polskie w Paryżu jako to księżną Gedroiç, hrabinę Rottermund, hrabinę Wielogłowską i panią Mikulską, iż w dniu 26 lutego r. b. wystąpiły w kościele St. Philippe du Boule w roli kwestarek, celem zebrania jakiegoś funduszu dla potrzebujących wsparcia wychodźców polskich. Postępek ten miłosierny znalazł z jednéj strony uznanie, z drugiéj zaś przyganę ze strony komisyi polskiéj, pośredniczącéj między krajem a wychodztwem polskiém we Francyi. Rzeczona komisya wydała do wyżéj wymienionych pań odezwę, w któréj uznaje wystąpienie ich jako zasługujące na wszelkie uznanie ale zarazem przypomina im, że przez to ubliżyły godności narodu polskiego. Wśród społeczeństwa francuskiego, tak źle dziś usposobionego ku Polakom, nie godzi się, mówi odezwa, pogorszać położenia naszego i przez żebractwo. ściągnąć więcéj jeszcze upokorzenia we Francyi, gdzie imię Polak stało się synonimem pogardy i żebractwa Los naszych biednych chorych starców i kalek nie od jałmużny cudzoziemców zależeć powinien, lecz od obowiązkowéj ofiary ich ziomków. Na téj drodze, kończy odezwa, winny Polki, poświęcając się dla braci, nieść pomoc i spełniać obowiązki swoje. Pod odezwą stoją podpisani Stanisław Bieńkowski i podpułkownik Henryk Jędrzejewicz.

* **We Lwowie** zawiązało się i ukonstytuowało w obecności c. k. notaryusza p. Szemelowskiego, Towarzystwo pod firmą: „Towarzystwo przemysłowe we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką.“ Celem Tow. jest spożytkowanie sił umiejętnych i fizycznych, czyli nauki i pracy swoich członków w jak najkorzystniejszy sposób, a to przez podejmowanie przedsiębiorstw przemysłowych i wyrabianie przedmiotów, mających odbyt zapewniony, Towarzystwo eksploatować będzie produkta surowe i górnicze, wykonywać roboty budownicze i inżynierskie, zawiązywać spółki przemysłowe. Kapitał Tow. tworzy się z podpisywanych przez członków udziałów po 500 złr. Każdy członek musi mieć jeden udział, a może mieć najwięcéj 10 udziałów. Członków do czerwca przyjmuje Rada zawiadowcza, później tylko ogólne Zgromadzenie.

* *Profesor Łepkowski* w Krakowie, otrzymał z Norymbergii wypisy z akt tamecznych, przechylające stanowczo sprawę narodowości Wita Stwosza na stronę polską. Już i niemieckie źródła wzmacniają dotychczasowe dowody, poparte badaniami Grabowskiego, Rastawieckiego, Sobieszczańskiego, Podczaszyńskiego, Pola, Zebrawskiego, Kremera, Bersohna i innych.

* **Projekt zbudowania mostu** trzeciego przez Wisłę pod Warszawą zyskuje w Królestwie Polskiém coraz więcéj zwolenników. Projekt ten, gdyby wszedł w wykonanie, ułatwiłby niezmiernie komunikacyą pomiędzy drogą żelazną warszawsko-wiedeńską i bydgoską a drogą żelazną terespolską.

* **Wielki koncert religijny**, który się krótko przed świętami odbył w Warszawie, wypadł świetnie; na koncercie było przeszło tysiąc osób, a dochód wyniósł 1055 rubli.

* **W Mohylowie** gubernialnym zawięzuje się Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, w celu podniesienia handlu i przemysłu, co w mieście liczącém około 30,000 mieszkańców, przeciętém wielką spławną rzeką Dnieprem, leżącém przy drodze bitéj, która idzie z Witebska do Bobrujska, a nadto mającém widoki otrzymania kolei żelaznéj, posiada wszelkie warunki powodzenia.

* **Z Podola** donoszą, że tam jeszcze przed kilku dniami leżały tak głębokie śniegi na pochyłościach, zwróconych ku północy, że nie było można pomyśleć o wyjściu z pługiem w polę. Zasiewy jednak ozime dobrze wyglądały.

* **Wiadomość o wielkiém nieszczęściu**, jakie miało się wydarzyć na kolei brzesko-grajewskiéj, okazała się, jak donoszą z Warszawy, nieprawdziwą.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę, dnia 5 kwietnia Dyonizego biskupa. Wschód słońca o godzinie 5 minut 21; zachód o godzinie 6 minut 45. Długość dnia 13 godzin 13 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 8 kwietnia 1390 Jadwiga na czele wojska w wyprawie na Węgry. — 1525 Albert, mistrz Krzyżaków, przyjmuje wiarę Lutra i jako książę lenny przysięga poddaństwo. — 1551 Orzechowski za heretyka osądzony. — 1764 konfederacya wileńska.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 6 kwietnia. [W sprawie większości parlamentu. — Następcy prawdopodobni księcia Bismarcka. — Odpowiedź „Nordd. Allg. Ztg“ londyńskiemu dziennikowi „Times.“ — Rada związkowa. — Modlitwy za Arcybiskupa Kolońskiego. — Hr. Dönhoff-Friedrichstein †.] Niezwykły przebieg układów w sprawie nowego niemieckiego prawa wojskowego, powiada Germania, jest obok tylu pouczających wypadków nowym na to dowodem, że w „konstytucyjnych“ państwach dzisiejszéj Europy władza państwowa spoczywa wyłączniéj jeszcze w ręku rządu, niż to kiedykolwiek być mogło, oraz, że wszechwładza rządu przez zaprowadzénie tak zwanych konstytucyi, ustaw, dokumentów ustawowych, reprezentacyi ludowych i całego aparatu parlamentaryzmu w stylu nowoczesnym, bynajmniéj ograniczoną nie została. Fakt ten jest owocem panowania „liberalizmu“, który, aby tém łatwiéj zdurzyć łatwowierne ludy, wypisał wprawdzie na sztandarze swym piękne hasło chrześciańskie „słuszność i wolność“, w istocie przecież bardzo dalekim jest od zmierzania do podobnych celów i o to jedynie się stara, aby praktyczne wywalczyć znaczenie dla swoich doktryn. Najważniejszą rzeczywiście chwilowo kwestyą polityczną jest przyjście lub nieprzyjście do skutku nowego niemieckiego prawa wojskowego, lubo w rzeczy saméj nic w téj mierze nowego nie masz do zaznaczenia. Z należytą téż przyjmować należy ostrożnością wszystkie te wersye rozliczne, które w postaci sprawozdań o usposobieniu odnośnych sfer przyobleczone w mniéj lub więcéj urzędową szatę autentyczności pojawiają się po dziennikach. Kreuz Ztg powiada, że wszelkie kombinacye w téj mierze są dziś w każdym razie przedwczesne i że nie masz rady innéj, jak tylko poczekać, aż sprawa ta przed plenum parlamentu niemieckiego się wytoczy, czego wkrótce zresztą się spodziewać można.

Zachodzi tu przecież jeszcze jedna, nie mniéj ważna kwestya, tycząca się tego, czy w sprawie téj chodzi głównie o większość lub mniejszość. Dotychczas, jak się zdaje, nie miano wcale jeszcze czasu zastanowić się nad ewentualnościami, które powstaćby mogły na przypadek odmownéj odpowiedzi w téj sprawie, coby niewątpliwie znaczyło to samo, co odsłonienie pięty achillesowéj dzisiejszego systemu. Dziś bowiem zdaje się nie ulegać już najmniejszéj wątpliwości, że stronnictwo postępowców, które i w obec praw kościelno-politycznych w ogóle nie zdawało się bardzo odpowiadać położonemu weń zaufaniu, za „prawem tyczącém się zapobieżenia niedozwolonemu wykonywaniu urzędów duchownych“, tak bowiem brzmi złagodzony nieco tytuł prawa, głosować nie będzie. Prasa postępowców rozwodzi się nadto obszernie nad tém, że prawo powyższe sprzeciwia się artykułowi 3 konstytucyi państwowéj i że przeto niezbędnym jest warunkiem, aby przeprowadzenie rzeczonego prawa poprzedziła stósowna zmiana konstytucyi. Projekt ten atoli i w kołach narodowo-liberalnych napotyka na zdania podzielone i to wówczas nawet, kiedy przez „komisyą wolną“ z ich grona wyszłą, przedyskutowanym i znacznie odmienionym został. Według bowiem zdania komisyi nie ma być ekspatryacyi ogólnéj, lecz jedynie zastósowaném być ma przeciw opornym Biskupom „wydalenie“ z kraju „odwołalne“, przeciw niższemu zaś duchowieństwu internowanie. Zresztą jednakże zapewniają, że „stronnictwo narodowo-liberalne“ rządowi w walce jego przeciw „ultramontanizmowi“ nigdy nie odmówi swéj pomocy jako „malum necessarium“ — jest to zapewnienie, powiada Kreuz Ztg, które oczywiście jest bardzo giętkiém.

Z tego wszystkiego jednak poznać można, powiada dziennik wymieniony powyżéj, że nawet w kwestyach kościelno-politycznych większość dzisiejszego parlamentu wielce jest niepewną,

Zamiejscowe dzienniki liberalne zajmują się już upatrywaniem następcy po księciu Bismarcku, któryby na przypadek usunięcia się dzisiejszego kancl rza państwa niemieckiego zdolnym był zająć jego miejsce. Jako takie osobistości wymieniani są już nawet panowie Camphausen i hrabia Münster. Kreuz Ztg jednakże utrzymuje, że tak daleko jeszcze nie przyszło, gdyż lubo książę Bismarck nie dawno temu sam wyraził był życzenie usunięcia się zupełnie od spraw publicznych, to przecież w odpowiedzi swéj na przesłane mu powinszowanie urodzin przez króla bawarskiego, dziękując monarsze temu za łaskawą o nim pamięć, wypowiada nadzieję, że „przy pomocy Bożéj wkrótce znów powrócić będzie mógł do swego zadania.“

Nordd Allg. Ztg zamieszcza następujący artykuł półurzędowy:

Prasa niemiecka nadmienia o zarzucie, który uczynił był angielski Times niemieckiemu kanclerzowi państwa, że w „depeszy swéj okólnikowéj“ wyraża się bardzo gwałtownie przeciwko Francyi. Wartoby w każdym razie zapytać się tu, zkąd czerpie Times dokładną swą wiadomość o treści owéj depeszy, któréj nikt nie widział? Że podobna depesza wcale nie istnieje, zapewniają w kołach półurzędowych z wielką stanowczością. Zupełnie inną byłoby rzeczą, gdyby reprezentantom niemieckim za granicą dano wskazówki, że wobec zachowywania się prasy francuskiéj i wobec formalnego téjże oświadczenia, iż Francya chce na nowo wdać się w wojnę z Niemcami, i że to uczyni, milczenie z ich strony nie byłoby na czasie, że owszem otwarcie powinniby powiedzieć, iż, jeśliby wojna ta okazała się nieuchronną, Niemcy powinneby zadać sobie pytanie, czy mądrze byłoby z ich strony, gdyby pozwolili Francyi czekać spokojnie na nadejście dogodnéj ku temu dla niéj pory. Same już wzmianki dzienników niemieckich, o których mówią, że z góry są inspirowane, wypowiedziane w tym sensie, że gdyby przyść miało do wojny, to Niemcy wybrałyby sobie stósowną do tego chwilę, poskutkowało bardzo dobrze. Nie można bowiem zaprzeczyć, że od tego czasu prasa francuska wyraża się o wiele umiarkowaniéj, a przez to chociaż nie wielka część owego żywiołu, który prze ku wojnie, usuniętą została od działalności. Ztąd téż wszyscy zwolennicy pokoju wdzięczni będą rządowi niemieckiemu za stanowcze jego zachowanie się. Ze zapewnienie, iż się w każdym razie i pod każdym warunkiem chce pokój utrzymać, wobec śmiałego nieprzyjaciela może wywołać skutek wręcz przeciwny, mieli i angielscy mężowie stanu nieraz sposobność przekonać się.

Rada związkowa rozpocznie czynności swe, które chwilowo zupełnie spoczywają, dopiero po 15 kwietnia i to w obradach wydziałowych nad projektami przełożonemi w ostatnim czasie przez prezydyum rady w sprawie wniosków państw do związku wchodzących. Pełnomocnicy podczas obecnego pobytu swego na wakacyach zasięgnąć mają informacyi od rządów swoich pod względem uchwał powziętych w parlamencie. Co się tyczy prawa prasowego, dowiaduje się National Ztg, że ani państwa południowych ani téż środkowych Niemiec nie mają uchwałom parlamentu być przeciwnemi, natomiast skłonne być mają do stawienia trudności w téj mierze Prusy a za niemi w pierwszym rzędzie Meklemburgia i starsza linia Reuss oraz niektóre pomniejsze państewka. National Ztg dodaje jednakże, że trudności te nie są tego rodzaju, aby narazić miały na seryo prawo prasowe.

W Kolonii zarządził jeneralny wikaryat biskupi za przykładem dyecezyi Poznańskich i Trewirskiéj modlitwy powszechne za uwięzionego Arcybiskupa i ogłosił, że objął zarząd dyecezyi.

Przed świętami umarł rzeczywisty radzca tajny hrabia Doenhoff-Friedriechstein, dziedziczny członek Izby panów.

Z Monachium donoszą do biura Wolffa z dnia dzisiejszego, że członek rady kościelnéj, ks. Uhlich, profesor przy lyceum w Dillingen, został przez biskupa augsburgskiego usuniętym od sprawowania funkcyi duchownych i jako katolicki duchowny, dla oczywistego kacerstwa, zasuspendowanym.

* **Warszawa.** [Propaganda schizmatycka. — Nihiliści moskiewscy. — Obawa przed nowym podatkiem. — Z Podlasia. — Sprawa o administracyą dóbr Chruśniew.] Jak rząd rosyjski przez szerzenie schizmy w Królestwie Polskiem i ziemiach zabranych zamyśla zniszczyć Kościół katolicki, a z nim razem i narodowość polską, najlepiéj to wykazują fundusze, które rok rocznie obraca na budowanie tamże cerkwi i utrzymanie księży schizmatyckich. I tak korespondent tutejszy do Gazety Narodowéj pisze, że na budowę schizmatyckich cerkwi w ciągu 8 lat ostatnich wydano w 9 guberniach zachodnich 3,425,166 rubli; w Królestwie w ciągu 6 lat 1,153,800 rubli, razem zatem 4,578,966 rubli. Na utrzymanie duchowieństwa schizmatyckiego na rok 1874 przeznaczono w 9 zachodnich guberniach 3,685,342 rubli, na budowę cerkwi 500,000 rubli, w Królestwie na utrzymanie księży schizmatyckich 128,860 rubli, razem 8,893,168 rubli.

Nie liczy się w to wydatek dziesięciu ubiegłych lat, w ciągu których z ogromnym kosztem sprowadzano z Moskwy księży schizmatyckich do Ziem zabranych i do Królestwa.

Na całe duchowieństwo katolickie we wszystkich polskich prowincyach wyznaczono na 1874 r. 1,336,089 rubli, na duchowieństwo reformowane 33,666 rub.

Z powyższego zestawienia cyfr pokazuje się, że propaganda schizmy ma w roku bieżącym z tém większą być prowadzona energią, bo kiedy w ciągu ostatnich lat 8 na cel ten wydano przeszło 4 miliony, na sam rok bieżący przeznacza rząd przeszło 8 milionów rub. Stósunek zaś funduszów, obracanych na duchowieństwo katolickie, do tego, co pobierają księża schizmatyccy, ma się jak 1 do 10, czyli na 100 rub. pensyi naszych księży, schizmatyccy mają 1000 rubli rocznie.

Nie tylko w kierunku religijnym silne jest parcie, ale i komunistyczne reformy, jak pisze wspomniany korespondent, przeprowadzają moskiewscy nihiliści. W Piotrkowskiéj gubernii komisarz włościański Szestakow jest przedstawicielem takiego moskiewskiego nihilizmu. Przy układach z chłopami o pastwistka i służebności leśne, przeprowadzanych z wielkim trudem i stratą dworu, prywatnie przez właścicieli, Szestakow wzywany do potwierdzenia urzędowego ugody, zakończone już układy zrywa, staje po stronie chłopów i z urzędu naznacza 2 i 3 razy większe wynagrodzenie w gruntach i lasach, aniżeli było postanowioném w ugodzie. I tak np. u obywatela Lechowskiego chłopi zgodzili się na służebności leśne. Kiedy przyszło do potwierdzenia umowy przez komisarza, Szestakow oświadczył na posiedzeniu, że chłopi są skrzywdzeni i wyznaczył im 12 włók, tak, że obywatelowi Lechowskiemu pozostało tylko 2 włóki lasu. Zapytany, z jakiéj wychodzi zasady, odpowiedział: że tym, co otrzymali 15 morgów ziemi przy uwłaszczeniu, daje tylko 2 morgi lasu; innym zaś, jak parobkom i kopiarzom, którzy otrzymali w podziale 1 lub pół morgi ogrodu, daje 14 i 14 i pół morgów lasu dla skompletowania niesprawiedliwego podziału i jeżeli — dodał — uda mu się uzyskać w Petersburgu potwierdzenie swojéj decyzyi, bo obywatel L. apelował od tak bezprawnego wyroku, to w takim razie podobnież i nadal postępować będzie we wszystkich dominiach swojego powiatu.

Oprócz uciążliwych podatków wszelkiego rodzaju. jako to podatku od gruntów i wszelkich nieruchomości, handlowych, akcyzowych, ma być, jak krążą pogłoski, wkrótce ustanowiony podatek od kapitałów, a ponieważ kapitałów prywatnych niepodobna sprawdzić i kontrolować, pobierane więc mają być podatki od kuponów. Wskutek téj pogłoski spadły w Królestwie listy zastawne ziemskie, miejskie likwidacyjne i wszelkie inne. Można sobie wyobrazić, jak nizko spadną papiery, jeżeli w istocie ukaz carski o téj nowéj kontrybucyi ogłoszony będzie.

Ostatnie wiadomości z Podlasia donosiły, że rząd rosyjski miał się powstrzymać chwilowo od gwałtownego nawracania tamtejszych unitów na schizmę, próbując, czyby się niedało na drodze perswazyi przeprowadzić swego. Puszczono nadto wiadomość, że zbyt gorliwi apostołowie schizmy, jako to jenerał Gromeka i inni, mieli dostać z powodu zmiany téj polityki dymisyą. Nie tylko ta ostatnia wiadomość się nie sprawdziła, ale, jak donosi tutejszy korespondent do Gazety Narodowéj, wysłał rząd do Włodawskiego powiatu nad Bugiem 4 roty piechoty i dwie sotnie Kozaków, gdyż włościanie tamtejsi silny jeszcze stawiają opór i nie zgadzają się na zmianę dotychczasowych obrządków Kościoła unickiego.

W tutejszym trybunale cywilnym, w wydziale pierwszym, toczy się, jak pisze Wiek, niezmiernie ważna i ciekawa sprawa, celem zaprowadzenia administracyi w dobrach Chruśniew, w gubernii siedleckiéj położonych, a należących do żony hr. Stanisława Platera, jednego z firmowych „Tellusa.“ Ośmiu najznakomitszych mecenasów tutejszych, pomiędzy którymi p. p. Zygmunt Krysiński, Kazimierz Brzeziński, Głębocki, Wincenty Majewski, zabierać będą głos „za“ i „przeciw“ w téj sprawie.

* **Lublin.** [Ruch unitów w dyecezyi chełmskiéj.] Korespondent tutejszy do Dziennika Polskiego ważne podaje szczegóły dotyczące przebiegu ruchu unitów w dyecezyi chełmskiéj. Ze względu, że opowiadanie to wyświeca nieznane dotąd rzeczy, powtarzamy dziś pierwszą część rzeczonéj korespondencyi:

Wobec zwątpienia, jakie się powszechnie spotrzegać daje w społeczności europejskiéj, a w części już i w naszéj, teraźniejszy ruch religijny i pełna godność postawa unitów w dyecezyi chełmskiéj dla wielu pozostaną na długo niezrozumiałemi.

Jak wszystko, tak i ten ruch stara się Moskwa wyzyskiwać wszelkiemi możliwemi sposobami na swoją korzyść i przez swoich ajentów po Europie rozsiewa o nim najfałszywsze wieści. Dla uprawiedliwienia podłości rządu moskiewskiego, tak służalcze dziennikarstwo moskiewskie, jak i najemni ajenci tegoż rządu, radziby zwalić całą winę obecnego ruchu raczéj na klasy oświeceńsze, jak na lud, który od początku tak zwanego oczyszczenia obrzędów od naleciałości polsko-łacińskich aż do dziś dnia był i jest rzeczywistym i jedynym czynnikiem całego ruchu.

Ponieważ ruch ten nietylko nie ustaje, ale w miarę ucisku i nowych gwałtów moskiewskich wzmaga się i ogarnia całe masy, które o żadnych zmianach obrzędowych ani słyszeć nie chcą i ponieważ w wielu miejscach przyszło do ekscesów, które z powodu mylnego zrozumienia tychże, wielu naszych katolickich zwolenników wiecznego spokoju, trwogą zaczęły przejmować, a do których powód gwałtami, kontrybucyami i rzeziami dał sam rząd, to, jako świadek całego tego ruchu, czuję się być w obowiązku opowiedzieć wam jednę jego stronę, która przez nikogo nie była poruszaną raz dla tego, że prawie nikomu nie była znaną, a potém dla tego, że i niepolitycznem może byłoby było dotykanie wcześniejsze téj tajemniczéj jego strony...

Dziś zaś, gdy ten ruch przeszedł wszelkie najśmielsze oczekiwania nasze i należy już do współczesnéj historyi, bo zapisał się w niéj krwawemi głoskami, muszę wam uchylić tajemną zasłonę na tę mało znaną jego stronę, która oby obudziła z uśpienia i martwoty klasy niby oświecone, wyglądające z założonemi rękami zmiłowania Bożego!...

Już w jednym z poprzednich moich listów wspomniałem wam był, że jeszcze w samych początkach tak zwanego oczyszczania obrzędów, lud unicki w dyecezyi chełmskiéj przyszedł do samopoznania tak dalece, że w ważniejszych zdarzeniach ogół obchodzących, delegaci uniccy rozmaitych gmin porozumiewali się ze sobą co do jedności zasad w postępowaniu.

Było to niejako następstwem nieustannych poduszczań Moskwy, która począwszy od 1864 roku szczególnie pracowała nad zasiewaniem rozdwojenia pomiędzy ludem a klasami oświeceńszemi, do czego przyczyniła się także reakcya, jaka zapanowała była w umysłach zaraz po powstaniu i powstała skutkiem tego zbytnia ostrożność, która nie dozwalała klasom oświeceńszym zbliżania się do ludu, ażeby się nie narazić wobec podejrzliwego rządu!...

Lud unicki zostawiony samemu sobie, odurzony z jednéj strony uwłaszczeniem rządu narodowego, a z drugiéj strony pochlebstwami Moskwy, któréj zależało na tém, ażeby wytłómaczyć ludowi, iż „własność ziemska, jaką otrzymał, pochodzi od cara, od którego wszystkiego dobrego spodziewać się może“, widząc nadto obojętność ze strony wielkich właścicieli ziemskich, a w części i duchowieństwa, znajdujących się pod nieustannym nadzorem straży ziemskiéj i żandarmów, przymuszony był do radzenia sam o sobie tém bardziéj, że ta nagła i nieznana mu przedtém pieczołowitość rządu wydała się mu być podejrzaną.

Im więcéj rząd myślał nad wprowadzeniem schizmy, im gorliwiéj pracował nad ukołysaniem ludu do snu i nad pozyskaniem jego zanfania, ażeby przeprowadzić swoje niecne zamiary, tém lud unicki przyjmował mniemane łaski i pochlebstwa moskiewskie z większém niedowierzaniem. I rzeczywiście niedługo podejrzenia jego nie były bezzasadne. Lecz dopiero wtedy otworzyły się oczy ludowi, gdy rząd 1) przysłać mu raczył tak zwanych nauczycieli, czyli mówiąc jaśniéj, ludzi powypędzanych za złodziejstwa i inne występki z wojska, z więzień i seminaryów duchownych moskiewskich i 2) gdy rząd, niby w troskliwości o dobro i szczęście unitów, polecił przeprowadzić tak zwane oczyszczenie obrzędów, do czego użyto, obok całego zapasu fałszu i przewrotności moskiewskiéj, także pomocy policyi, żandarmów i wojska!... Wtedy lud nie mógł się już więcéj łudzić i zrozumiał, co się ukrywa pod tak zwaném oczyszczeniem obrzędów. Zagrożony w swoim najdroższym skarbie — w wierze swojéj, po raz pierwszy przez wysłanników swoich począł się zbierać peryodycznie w pewnych oznaczonych miejscach i tam naradzał się, co mu czynić wypada naturalnie w granicach ścisłych zasad loja no-konserwatywuych, na których to zgromadzeniach jednomyślnie uradzono, „ażeby żadnych nie czynić ustępstw rządowi z tego wszystkiego, co należy do obrzędu grecko-unickiego, gdyż jeszcze podówczas uważano, że najmniejsze ustępstwo w sprawie obrzędowéj rządowi uczynione, dałoby mu pochop do zaprowadzania coraz to nowych zmian, któreby się skończyły ostatecznie zrównaniem wyznania grecko-unickiego ze schizmą! I dla tego to lud od początku tak stanowczo występował przeciwko wszelkim moskiewskim oczyszczeniom. Tak więc zdrowy zmysł ludu przewidział grożące mu niebezpieczeństwo i odgadł, co mu czynić wypada, chociaż nie obeszło się bez podszeptów doradzających ludowi dla świętego spokoju czynienia rządowi pewnych ustępstw w kwestyi obrzędowéj. A gdy rząd wziął się z całą energją do oczyszczania obrzędów, wtedy to po raz pierwszy na jedném z takich prawdziwych zgromadzeń ludowych uradzono: ażeby z rozmaitych okolic dyecezyi chełmskiéj wysyłać delegatów do administratora dyecezyi i do gubernatorów lubelskiego i siedleckiego z prośbą o „nietykanie obrzędów i o pozostawienie wszystkiego bez zmiany w dotychczasowym stanie“, a gdyby to nie skutkowało, uradzono wysyłać delegatów do namiestnika i do cara, o którym urzędnicy prawili ludowi nieustannie, „że jest jak najprzychylniéj ku nim usposobiony, i że z pewnością zadosyćuczyni ich życzeniom tém więcéj, że carowi niekoniecznie na tém zależy, ażeby unici zmienili swoje obrzędy.“ — Było to po prostu powiedziane dla pozbycia się ludu, który zrazu w dobréj wierze słuchał urzędników i o którym nie przypuszczano, ażeby mógł dostać się do cara!

Czytaliście zapewne w swoim czasie w dziennikach, jeżeli nie dokładne opisy, to przynajmniéj wzmianki o tych częstych i gromadnych deputacyach ludowych, których rezultatem była zwiększająca się codziennie nieufność do władz dyecealnych i do rządu. Zacny i szczery lud unicki, bałamucony przez czynowników, chciał koniecznie o ile możności wszystko naocznie sprawdzić i ażeby przekonać się o prawdzie, nie żałował ani trudów, ani kosztów. Bo wysyłanie delegatów do Chełmu, Lublina, Siedlec, Warszawy i Petersburga, zwłaszcza dla ludzi, nieznających biurokratycznych form i kruczków moskiewskich, pociągało za sobą znaczne koszta, które ponieść mogły, tylko zgromadzenia ludowe przedstawicieli kilkudziesięciu gmin, ożywionych jednym duchem i świadomych celu, do którego dążyli. A nie tak to było łatwém wysłanie deputacyi z kilku albo z kilkunastu osób złożonéj do Warszawy naprzykład, albo do Petersburga wobec nieustannego dozoru straży ziemskiéj i żandarmów, którzy mieli osobne polecenie niedopuszczania właśnie takich deputacyi do władz wyższych. Lecz doświadczenie nabyte podczas powstania, które zostawiło ludowi w spuściźnie nieśmiertelną myśl organizacyi potajemnéj — i łapowe nie tylko przejednało policyą i czynowników, ale dało mu możność doręczania bezpośredniego próśb namiestnikowi, a nawet carowi!

Mowiąc o deputacyach, nie zawadzi tu przypomnieć kilka szczegółów z deputacyi wysłanéj do cara w roku 1867, o któréj, o ile mi wiadomo, nikt nie pisał, a któréj skutkiem było — ostateczne rozczarowanie do cara chełmskich unitów, którzy, obok przywiązania do wiary przodków, chcieli pozostać w granicach lojalności!

* **Lwów**, [„Słowo“ i ks. Szulakiewicz. — „Dziennik Polski i „Gazeta Narodowa o rozporządzeniu ks. Metropo-

lity.] „Słowo, organ świętojurców, pisze Czas krakowski, rzucając ciągłe potwarze na księży unickich, wygnanych z Chełmskiego, pomiędzy innemi napisało rozmyślne kłamstwo, jakoby ci księża gardzili obrzędem unickim i nie chcieli się modlić przy mszy św. za Metropolitę lwowskiego. Kłamstwom tym zaprzecza jeden z księży Michał Szulakiewicz, który przedewszystkiém wyjaśnia, że tak jak księża łacińscy odprawiać mogą mszę w cerkwi unickiéj i w ornacie unickim, podobnie unici mogą miewać msze w kościołach łacińskich i w ornatach łacińskich, a następuie zaprzecza wymysłom Słowa, mającym na celu odwrócić od księży chełmskich serce ks. Metrropolity. Ks. Szulakiewicz zapytuje następnie o powód niechęci. Jesteśmy Rusinami, pisze on, i unitami, czyśmy zrobili co komu złego przez naszą stałość do wiary Ojców? Czyśmy kogo urazili nieprzyjaznem słowem? Następnie powiada, że księża unicy cierpią istotnie za wiarę, a jak postępowaniem swém zjednali sobie miłość parafian w Chełmskiem, podobnie i tu potrafią sobie zjednać zaufanie ludu.

Na ten list pełen spokoju i umiarkowania odpowiada Słowo cynicznie, że tym księżom chodzi o tłuste prebendy, że w Chełmskiem nie idzie o obronę wiary. „O stałości w wierze ojców pisze Słowo, nie może być mowy; albowiem ojcowie byli prawosławni. Kiew ludu polała się z winy Chełmskich księży.“ Czyż można pisać z bardziéj schizmatyckiego stanowiska? Otwartość ta otworzy, jak się spodziewać należy, oczy i tym z księży unickich w Galicyi, którzy organ ten popierali dotąd.

Wspomnieliśmy już, że ks. Metropolita z powodu niegodnego występowania księży unickich w Izbie deputowanych w Wiedniu podczas rozpraw nad ustawami wyznaniowemi, odebrał im referaty konsystoryalne, jako to ks. ks. Pietruszewiczowi, Pawlikowowi, Szwedzickiemu, Krzyżanowskiemu, a niektórych, jako to ks. ks. Naumowicza, Halkę, Ozorkiewicza usunął od dziekaństwa. Dziennik Polski wystąpił w obronie ukaranych, chociaż nieśmiało. Pisze on, że to uczynił ks. Metropolita nie z nienawiści przeciw świętojurcom, lecz z powodu głosowania ich za ustawami wyznaniowemi, i czyni daléj uwagę, że „pokrzywdzeni“ funkcyą tę spełniali niejako duchowni, lecz jako posłowie, osłonieni prawem niezawisłości i nieodpowiedzialności. Na tę sofistykę i przekręcenie rzeczy zapytuje rzeczony dziennik Gazeta Narodowa: „Więc popełnił ks. Metropolita niesprawiedliwość, iż podwładnych swych, duchownych katolickich, za występowanie i głosowanie w duchu antikatolickim, usuwa od pełnienia urzędów zwierzchniczych w Kościele!?“

* **Wiedeń**, 1 kwietnia. [Dr. Hein. — Zamknięcie posiedzeń Rady państwa.] Dzienniki wiernokonstytucyjne wynoszą pod niebiosa dr. Hein z powodu rezolutnego tonu, z jakim domagał się „wypchnięcia“ trzech książąt Kościoła z komisyi konfesyjnej Izby panów. Vaterland mniema, że owi książęta Kościoła po doznaném „nieszczęściu“ potrafią w krótce się pocieszyć; natomiast zrobił przecież dr. Hein rzeczywiście zanadto dobrego i zasługuje, powiada tenże dziennik, na dwuznaczne wielce komplementa wiernokonstytucyjnych dzienników ludowych. Skoro zaś Hans Kudlich w Nowym Jorku dowie się o najświeższym czynie bohatérstwa swego szanownego ziomka, nieomieszka zapewne zmienić uchybiający i gorżką nieraz tryskający ironią sąd swój, który wydał był w swoich „pamiętnikach“ o panu Hein.

Dziś odroczyła się rada państwa na wakacye Wielkanocne.

* **Petersburg**, [Obawa przed służbą wojskową. — Objazd jenerała Hajdena. — Traktat handlowy z Austryą.] Zaprowadzenie powszechnéj służby wojskowéj w Rosyi zajmuje nieustannie opinią publiczną w całym obszarze państwa. Co chwila pojawiają się ważniejsze lub drobniejsze rozporządzenia i czynności, podnoszone w dziennikach a świadczące o powszechném natężeniu umysłów w tym kierunku. Wielka ta reforma przyjętą wprawdzie została z wielką radością, napotyka przecież na opór téj ludności carstwa, co dotąd nie uważa Rosyi za swą ojczyznę. I tak koloniści niemieccy, jak wiadomo, opuszczają swe siedziby i spieszą do Ameryki. Coraz też więcéj Tatarów uchodzi z Krymu do Turcyi. Młodsi popisowi znikają z Krymu bezustannie, pozostawiając żony i dzieci, które dopiero potem do Turcyi ściągnąć usiłują. Emigracya ta do Turcyi stała się najwięcéj popularną na Kaukazie, gdzie z wiosną obawiają się wyruszenia około 70 tysięcy ludności z nad Kubaniu, która mieczém chce sobie otworzyć drogę za granicę, gdyby rząd stawiał przeszkody ich przesiedleniu się. Kubańczycy, jak donoszą, mają zakupywać broń i zbierać składki, celem zaopatrzenia się w pieniądze, niezbędne do wykonania tego śmiałego przedsięwzięcia.

Jak wielką jest niechęć do służby wojskowéj, tego najlepiéj dowodzą tak zwane kwity rekruckie, które sprzedawane bywają po bajecznych cenach. Wiadomości Policyjne Mosk. donoszą o sprzedaży dziesięciu takich kwitów po cenie od 4,500 do 25,000 rubli za sztukę, tak, że ogół żądanéj kwoty wynosił 105,200 rub. W takim składzie rzeczy nic dziwnego, że nader ograniczoną liczbę kwitów rekruckich prawdziwych zaczęto pomnażać fałszywemi. Gon. Urzęd. ogłasza skutkiem tego zawiadomienie, że ministeryum skarbu poleciło izbom skarbowym poświadczać autentyczność prawdziwych kwitów i dawać stósowne informacye na żądanie osób prywatnych. Tymczasem dla zapewnienia przeprowadzenia ukazu o powszechnéj służbie wojskowéj udaje się szef sztabu jeneralnego Hajden na objazd siedmiu głównych okręgów wojennych Rosyi europejskiéj, pomiędzy któremi znajduje się także warszawski, kijowski i wileński. Jenerał Hajden ma się naocznie przekonać o stanie czynności przygotowawczych, o stósowaniu się do wydanych instrukcyi, oraz osobiście zarządzić zmiany.

Dzienniki rosyjskie donoszą, że przy ministerstwie skarbu będzie otworzoną komisya pod przewodnictwem Ternera, rzeczywistego radzcy stanu i ze współudziałem ajentów rządu austryackiego, celem ułożenia warunków traktatu handlowego z Austryą. Traktat ów ma na celu jedynie manipulacyą celną, ale nie będzie odnosił się do taryfy. Pomimo tego stowarzyszenie handlu i przemysłu wyraziło ubolewanie, że do narad nie zostają zawezwani przedniejsi ze stanu kupieckiego w Rosyi, dla wskazania swego sposobu zapatrywania się na kwestyą tę.

* **Paryż**, 3 kwietnia. [W sprawie septennatu. — Zakaz prefekta policyi. — Tajna policya.] Półurzędowy organ La Presse zamieszcza następującą notę:

Od dni kilku, jak się to zresztą często zdarza podczas wakacyi, mnożą się fałszywe wiadomości. Dzienniki donoszą, że zgodnie z postanowieniem gabinetu septennat ma być zakwestyonowanym. Sprawę tę łączą one z kwestyą chromiejącego handlu paryskiego, przez co podsycają mniemanie wśród ubogich klas, ze przyczyną ich niedoli są rozmaite zabiegi i starcia różne. Jedne zapowiadają nader burzliwe wakacye, inne znów prawią o przywróceniu napowrót feodalnych przywilejów dziesięciny i pańszczyzny. Zapowiadają rozwiązanie gabinetu; podają liczby, jakoby na dowód, że większość, która się z każdym dniem wzmacnia, jest bliską zupełnego rozdwojenia. Zapewnić możemy, że rząd jest przekonanym, iż fałszywe te wiadomości muszą zaniepokajać opinią publiczną w czasie wakacyi i że jest zdecydowanym podobnych pogłosek nie dozwalać.

Dziś, w wielki piątek, w skutek rozkazu policyi zamknięte są wszystkie teatra, koncerta itd. Dozwolone były tylko tak zwane „Concerts spirituels“, jak za cesarstwa, ale obecnie za wpływem duchowieństwa i te zakazano.

Obrachowano, że w dniach, które poprzedziły niedzielę palmową, sprzedano w Paryżu bukszpanu na palmy za 250,000 franków.

List paryski w Times'ie podaje ciekawe szczegóły o urządzeniu tajnéj policyi we Francyi. Nie mówi on o stałéj cywilnéj straży bezpieczeństwa, ani o t. z. mouchards ajentach policyjnych, lecz o dyletantach, których donosy płacą się od sztuki. Ten rodzaj policyi we Francyi wiele pozostawia do życzenia, i daleko gorzéj jest urządzony, niż w innych krajach kontynentu. Stałych ajentów i ajentek tego rodzaju jest bardzo mało. Wprawdzie nieraz zdarza się, że jedna osoba sprzeda policyi kilka naraz ważnych tajemnic, lecz najczęściéj kończy się na tém. Wogóle niższe warstwy ludności dostarczają więcéj szpiegów, między innemi wymienia korespondent odrębny rodzaj t. z. coqueurs, którzy nieraz po kilka miesięcy pracują nad utworzeniem jakiegoś tajnego stowarzyszenia, aby je zdradzić potém, gdy czynności swoje rozpocznie. W klasach wyższych jest stósunkowo mało ajentów tajnych. Bez wątpienia posiada policya denuncyantow w każdém stronnictwie politycznem, lecz zajęcie ich ogranicza się obecnie prawie tylko na bardzo dokładném studyowaniu dzienników. Od czasu, gdy tajne papiery policyi cesarskiéj publicznie zostały przejrzane, nadto trudno jest policyi pozyskać sobie działaczy w wyższych klasach społeczeństwa. Dopiero w ostatnich czasach miano z téj sfery, a to dla tego, że zrujnowana przez komunę do szczętu organizacya policyi, zaczyna powoli utrwalać się na nowo. Gdy dzisiejszy prefekt policyi obejmował swoją posadę, nie zastał prawie żadnego archiwum, a wszystkin dokumenta prefektury złożone były w czterech tylko fascykułach. Obecnie zaś jest już około 12,000 fascykułów. Złożoną jest w nich historya wszystkich stowarzyszeń a o każdém zdarzeniu ważniejszém istnieją ciekawe tajne dokumenta. Prowadzi się także osobna księga, w któréj zapisują się wszystkie daty, tyczące się dziennikarstwa. O rozmiarach téj księgi da może słabe wyobrażenie fakt, że w ostatnich trzech latach zarejestrowano do niéj nie mniéj jak 1153 pism rozmaitych.

Jakie świadectwo oddają oficerowie armii pruskiéj waleczności Francuzów, najlepszym jest dowodem wykład pana Hellmuth, kapitana ze sztabu jeneralnego, miany w obecności cesarza w Berlinie dnia 28 marca: „O bitwie pod Sedanem“, w którym znajdujemy ustęp o szarży kawaleryi francuzkiéj już przy samym końcu bitwy wykonanéj, który podajemy w tłómaczeniu.

Jenerał Douay czuł dobrze, ze armia francuzka, gdy mianowicie wzięto nietylko Illy, prawe skrzydło armii, ale i Floing jeszcze, ostatni lewy punkt jéj pozycyi, była straconą. Widział on niechybną zgubę i postanowił zginąć, albo się przerznąć przez szeregi nieprzyjacielskie. W tym to celu obmyślił on najdzikszy i najstraszniejszy atak, jaki na rozległem polu bitwy sedanskiéj wykonanym został. Jako najstósowniejszą ku temu broń wybrał on kawaleryą. 26 szwadronów wykonać musiało podwójne natarcie i to z całą siłą. Początkowe powodzenie nie było nieprawdopodobném, zupełnie pomyślny skutek wówczas był już niemożebnym. W tém nagle powstaje w powietrzu łoskot i szum niby grzmot oddalony, który ze strasznym hukiem zbliża się coraz więcéj i więcéj, ziemia się trzęsie i jak huragan pędzi w ścisle zbita szeregi jazda dywizyi Marguerite i Ganivet z pogardą śmierci i siłą niepohamowaną. Jak potok szumiący rzuca się nasamprzód na strzelców turyngskich — w tém zarykła salva wspólna i tuż po niéj nastrzeliwanie pojedyncze strzelców. Stami padają jeźdzcy z koni, ale nic nie wstrzymuje nacierających i wszystko, co przy życiu pozostaje, pędzi naprzód, przerzyna się przez Turyngów, wspina się na wzgórza i znów stacza z nich na Floing. Tam dopiero nagromadzone wojska niemieckie przyjmują resztki owéj strasznéj kawaleryi i niweczą je ze szczętem. — Milę przeszło drogi ubiegli w szalonym pędzie. Drugi atak kawaleryi francuzkiéj zwrócony był przeciw Prusakom. I tu rozbity został ów groźny potok jazdy, salwy piechoty masami ludzi i koni zaścielają skrwawione łany; niektóre przecież oddziały zbite na prędce rozbijają nieprzyjacielską piechotę, przerzynają jéj szeregi i linie i opierają się dopiero o artyleryą na wzgorzach ustawioną, gdzie przerażeni kanonierzy niespodziewanym napadem dyszlami i wyciorami bronić się musieli przeciw jeźdzcom szalonym śmierć w około siebie ścielącym i śmierci dla siebie szukającym. Była to sarza kawaleryi przypominająca świetne czyny wojenne dawnych Francuzów, dokonywane w epoce ich chwały.

* **Rzym.** [Sprawy bieżące.] Monsignor Jacobini mianowany nuncyuszem do Wiednia, był jednym z siedmiu protonotaryuszów apostolskich rzeczywistych di numero. Otóż w jego miejsce został protonotaryuszem di numero Monsignor Carlo Nocella, sekretarz do listów łacińskich. Protonotaryuszów honorowych ad instar jest obecnie 195.

W tym roku stósunkowo liczniéj, niż w latach poprzednich, zgromadzili się w Rzymie cudzoziemcy na wielki tydzień.

Między profesorami uniwersytetu bonońskiego, wśród których już się wyróżnił profesor Carducci, który poezye swoje przypisał szatanowi, zowiąc go Bogiem swoim, Bogiem czasów dzisiejszych, znajduje się profesor astronomii pan Filopanti, mistyk i marzyciel a wielki propagator wolnomularstwa. Jego prawdziwe nazwisko jest Barili, ale przezwał się Filopanti'm z grecka, aby przez to uwydatnić, że wszystko i wszystkich kocha. Uczeni uważają go za waryata, ludzie mniéj wykształceni słuchają chętnie jego bałamuctw, bo posiada dar wymowy i z uczuciem przemawia. Przed kilkunastu dniami miał on w Bononii na placu publicznym długi wykład w obec mniéj więcéj 2000 słuchaczy i tłómaczył im, że potrzeba nowéj religii, któraby wychodząc z chrześciaństwa oparła się na rozumie i na wolności. Przerywano mu często oklaskami. Profesor Filopanti napisał do króla Wiktora Emanuela, że ma zamiar opowiadać po całym kraju moralność niepodległą. W liście tym prosił o pozwolenie, aby mógł w dzień Zmartwychwstania Pańskiego w Rzymie na Kapitolu naukę swoję ludowi głosić. Czy dostał jaką odpowiedź, nie wiadomo. Dziennik jeden czyni uwagę, że profesor Filopanti chciał pewnie na swój sposób zastąpić dawniejsze błogosławieństwo papiezkie Urbi et orbi.

W tym roku przypada 500letni jubileusz Petrarki. Kardynał Silvestri posłał 3000 franków na fundusz mający służyć, aby odnowić dom poety.

Akademia rzymska de Lincei obrała na przewodniczącego sławnego astronoma ojca Secchi, jezuitę.

Katolicy włoscy gotują znaczniejszą składkę dla Ojca św. na dzień 12 kwietnia, w którym przypada rocznica powrotu z Gaety w roku 1850 i rocznica przygody u św. Agnieszki w roku 1855.

Umarł w Bononii senator Audinot. Będąc deputowanym w Turynie, uczynił on był interpelacyą, która wywołała ze strony hrabiego de Cavour oświadczenie, że Rzym musi być stolicą Włoch zjednoczonych.

Jak wiadomo rząd włoski zagrabił uniwersytet rzymski zwany Sapienza i dawnych profesorów wyznających katolickie opinie zastąpił zwolennikami sekty. Z tego powodu znaczna liczba rodziców odebrała synów swoich i kilkuset młodych ludzi nauki przerwało. Aby zaradzić téj potrzebie, Papież z pomocą ludzi dobréj woli, a szczególniej jałmużnika swojego, arcybiskupa de Mérode, założył uniwersytet katolicki. Prawo włoskie nie sprzeciwia się takim instytucyom, jednakowoż władze rządowe nie przestały mnożyć przeszkód. Przezwyciężono je cierpliwością i teraz uniwersytet ten katolicki bardzo pomyślnie się rozwija. W niedzielę palmową przyjmował Ojciec święty uczniów i profesorów i odpowiadając na adres odczytany przez jednego z tych ostatnich bardzo pięknie przemówił, a potém udzielił błogosławieństwa. Młodzież gorące okrzyki na cześć Papieża wydawała. W orszaku znajdował się Monsignor de Mérode.

W wielki czwartek Ojciec św. odprawił nabożeństwo w sali konsystoryalnéj i rozdawał komunie prałatom swojego dworu, biskupom bawiącym w Rzymie i pewnéj liczbie cudzodziemców. Przeszło 300 osób przystępowało przy téj sposobności do stołu Pańskiego. Papież nie zdawał się być zmęczony i był obecny śniadaniu, jakiem wszystkich raczono po odbytém nabożeństwie.

W tych dniach przyjmować ma Ojciec św. deputacyą kasyna niemieckiego, w któréj przewodniczyć będzie landgraf von Fürstenberg.

Kardynał Bilio, mianowany biskupem suburbikarnym Sabiny po kardynale Milesi, udał się do Magliano na objęcie owego biskupstwa.

Znajdowali się w Rzymie w wielkim tygodniu biskupi: z Vannes, z Haiti, tudzież ksiądz biskup Maret, który, jak wiadomo, przewodniczy w kapitule św. Dyonizyusza pod Paryżem i przybył, aby przełożyć do potwierdzenia statuta téj kapituły.

* **Madryt**. [Z obozu karlistów.] Z Bayonne zamieszcza wiedeński Vaterland korespondencyą z dnia 31 marca datowaną a zawierającą interesujące szczegóły o operacyach marszałka Serrano i o stanowisku rzeczywistém karlistów. Korespondent rzeczony pisze:

Oprócz głównéj bitwy, którą stoczył środek armii królewskiéj pod Monte Abanto a która kompletnym do Somorrostro wykonanym odwrotem marszałka Serrano dnia 28 marca się zakończyła, przy czém tenże około 5000 ludzi utracił, zaszły także i na obudwu skrzydłach krwawe utarczki, które przecież wszystkie nader dla karlistów wypadły korzystnie. Jeneraz Lopez Dominguez miał udać się na czele oddziału z 10,000 ludzi składającego się, zaopatrzonego w 20 dział, obszedłszy w kierunku południowym z Orduny stanowiska karlistów, na odsiecz miastu Bilbao, marszałek Serrano zaś miał trzymać w szachu główną siłę karlistów w samym środku. Atoli Lopez pobity został na głowę przez pułkownika Radę dnia 27 marca i cofnąć się musiał aż po za rzekę Ebro. Pułkownik Rada zabrał mnóstwo jeńców, samych niemal rekrutów i posłał ich do Estelli, gdzie mieli być wcieleni do szeregów armii królewskiéj; tak samo postąpił sobie z całym batalionem Katalończyków, którzy za pierwszym zaraz strzałem przeszli do karlistów.

Podobnie próżno kusił się Topete na prawem skrzydle karlistów operować przeciw Portugalecie, gdyż wkrótce został pobitym przez Lizarragę i stracił 500 ludzi, poczém cofnąć się musiał aż w dolinę Musquez. W potrzebie téj, która również dnia 27 zaszła, Lizarraga lekką otrzymał ranę. Załoga miasta Bilbao zrobiła dnia 28 wycieczkę, ale zmuszoną została do odwrotu.

Tegoż jeszcze dnia zdobył Rada miasto Tafalla i znów 700 rekruta zabrał do niewoli. Środek armii zdobył napowrot dnia 28 kościół w Murieta, który, leżąc w pierwszéj i najbardziéj wysuniętéj linii karlistów, wziętym był dnia 29 marca przez republikanów. Najbardziéj odznaczyli się tu Nawarczycy, wzięli oni bowiem pozycyą tę bagnetem. Po stronie republikanów padli w potrzebie téj brygadyerowie Trilio i Terrero.

Karliści mają na wzgórzach Castrejana po za górą Abanto 35,000 rezerwy, przeznaczonéj na to, aby pierwszą linią w razie potrzeby zasilić albo zmienić.

Po za plecami marszałka Serranno zebrał kanonik Milla hufiec z 800 ludzi złożony z samych Asturyjczyków i odciął mu wszelką komunikacyą z Madrytem.

Jencrał Ceballos obsaczył z Tolosy San Sebastian i Hernani. W obudwu tych miastach sami znajdują się rekruci.

Nareszcie zaznaczyć wypada, że w Madrycie ayuntamiento wydało zozkaz, aby czémprędzéj ufortyfikować Madryt, gdyż Santes na czele 10,000 ludzi zbliża się do stolicy.

Od dnia 28 nastąpiło w centrum zawieszenie broni, aby módz pogrzebać poległych.

W uzupełnieniu tych wiadomości donoszą z tego samego, jak się zdaje, źródła pod dniem 2 kwietnia do Vaterlandu następujące szczegóły:

W Bilbao wybuchły rozruchy. Lekarz Urbieta pełniący obowiązki wiceburmistrza, został rozstrzelanym, ponieważ przemawiał za poddaniem miasta; najbliższym powodem do zrobienia propozycyi był ten wzgląd, że w mieście w skutek złéj żywności i mnóstwa trupów powstała straszna epidemia. W Santander również grasuje tyfus, podsycany jeszcze tém, że żołnierze chorzy i zdrowi, wspólnie w jednym nieraz lokalu mieszkać muszą. Obecnie epidemia ta i w San Sebastian się pojawia. Dla odwiezienia chorych zarekwirował Serrano wszystkie okręty, które się znajdowały w porcie Santona.

Podczas ostatnich dni, w których odbywały się najgorętsze utarczki, przejeżdżał się don Karlos pomiędzy szeregami walecznych swych żołnierzy. Otoczony swym sztabem jeneralnym wspiął się na najwyższe szczyty Peunco i obserwował ztamtąd pozycye nieprzyjaciół, podczas gdy pruskie granaty przelatywały z góry Monte Janco. Następnie zwiedzał król ambulanse w Ugarte i Santurce, gdzie ranni witali go okrzykami radości.

Post Scriptum. Dnia 29 wzięli Karliści barykadę Tivoli we wnętrzu miasta Bilbao położoną, przez co stali się panami znacznéj części miasta.

TELEGRAMY.

Carogród, 3 kwietnia. W. Porta w rozporządzeniu swém dotyczącém zajęcia kościoła Zbawiciela, który jest siedzibą armeńsko-katolickiego Patryarchatu, na to szczególny przycisk położyła, że zalicza do Kościoła armeńsko-katolickiego jedynie antihassunistów, jako tych, którzy pozostali wiernymi dogmatom tegoż Kościoła, a odmawia prawa hassunistom, jako tym, którzy odstąpili od tychże dogmatów; wskutek tego będzie W. Porta z całą energią popierała wybór, jako jedynie prawowity Kupeliana.

Carogród, 5 kwietnia. Z powodu oporu, jaki stawili rozporządzeniu rządowemu hasuniści przy zajmowaniu kościoła Zbawiciela, przywołał Wielki wezyr kilku znakomitszych z stronnictwa hassunistowskiego i oświadczył im, że Wysoka Porta wymaga od nich bezwarunkowego poddania się i że w razie oporu pociągnie ich od odpowiedzialności. Wskutek tego oświadczenia odbyło się wczoraj zebranie hassunistów, na którém powzięto uchwałę, iżby nie poddawać się rozporządzeniom rządowym i trwać w opozycyi.

Madryt, 4 kwietnia. Według nadeszłego do rządu doniesienia, rozpoczęło się wczoraj ostrzeliwanie góry San Pedro de Abanto. — Ze strony Karlistów donoszą, że dowódzca karlistowski Tristany napadł niespodzianie na oddział republikanów, składający się z 600 żołnierzy i bez oporu wziął cały do niewoli.

Madryt, 5 kwietnia. Urzędowy dziennik Gaceta ogłasza depesze, nadeszłe z teatru wojny na północy, według których trwa ustawicznie ostrzeliwanie góry San Pedro de Abanto. Dzisiaj rozpoczną także ostrzeliwać San Pedro nowe naprzód wysunięte baterye. — W bliskości Segorbe w prowincyi Castellon napadł niespodzianie jenerał republikański Weyler na oddział karlistowski i wziąwszy mu wielu jeńców, rozbił go zupełnie.

Paryż, 4 kwietnia. Dawniejszy minister spraw wewnętrznych, Beulé, zakończył życie.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 6 kwietnia. Jak Agence Havas się dowiaduje, przełoży rząd Zgromadzeniu narodowemu natychmiast po ponownem zebraniu się jego projekt do prawa o utworzenie pierwszéj Izby. Prezes, którego Izba ta wybierze, będzie zarazem ewentualnym następcą prezydenta rzeczypospolitéj. Słychać także, że rząd ma wezwać Zgromadzenie narodowe, aby jak najprędzéj rozpoczęło obrady nad tém przełożeniem. Moniteur konstatuje, że pewna frakcya stronnictwa legitymistów obstaje przy tém, aby natychmiast po ponownem zagajeniu posiedzeń Zgromadzenia narodowego poruszyć kwestyą przywrócenia monarchii i wspomina o pogłosce, jakoby hrabia de Chambord zdecydowanym był sprawą tą osobiście kierować.

Paryż, 7 kwietnia. Journal officiel donosi, że ambasador francuski Leflô i hrabia Bourgoing, który niedawno temu w misyi nadzwyczajnéj wyjechał był do Petersburga, podpisali dnia 1 b. m. w Petersburgu nowy traktat handlowy, traktat nawigacyjny i konwencyą konsularną z pełnomocnikiem rosyjskim.

Madryt, 6 kwietnia. Według Gacetta otworzyły nowe baterye na wzgórzach pod Carreras po prawéj stronie góry Janco wzniesione ogień swój przeciw karlistom. Nieprzyjaciel na ogień ten nie odpowiadał. Karliści zaprzestali robót okopowych i pochowali się wśród szańców. Liczba zbiegów karlistowskich wzrasta z dniem każdym.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Przewodnika naukowego i literackiego** wyszedł Zeszyt czwarty na miesiąc kwiecień i zawiera: Dziesięć pierwszych lat panowania Zygmunta I. Studyum historyczne na podstawie kroniki J. L. Decyusza, przez dr. Aleksandra Hirschberga. — Celibat w Polsce, przez dra Edwarda Rittnera. — Zjazd monarchów w Łucku, przez Antoniego Prochaskę. — O karykaturze, przez K. Chłędowskiego. — Przegląd krytyczny: Russische Revue, Monatsschrift für die Kunde Russlands. Herausgegeben vor Carl Röttger St. Petersburg 1873. Recenzya przez L-e Quellen zur Geschichte der deutschen Kaiserpolitik Oesterreich, während der Französischen Revolutionskriege etc. von Alfr. Ritter von Vivenot. Recenzya przez L-e.

* **Przeglądu Lwowskiego** wyszedł poszyt siódmy i zawiera: Stanowisko sztuki wobec Ewangelii przez ks. kanonika Zygmunta Goliana. — Wincenty Pol, jego żywot i pisma. (C. d.) (Galicya i jéj mieszkańcy po r. 1830) przez Ludwika hr. Dębickiego. — Pieśń o „Gwiazdach“ naszych.“ (C. d.) przez W. hr. E. — Literatura zagraniczna w 1873 roku, Anglia — Francya — Niemcy. — List Misyonarza z Kalkuty. — Encyklika Ojca św. — Sprawa Kościoła w Wied. Radzie państwa. — Przegląd polityczny. — Kronika. — Ks. Biskup Kuziemski w Gońcu urzędowym. Swiętojurcy i prześladowanie w Chełmskiem. — Z notatek literackich: Series Episcoporum Ecclesiae catholicae, quotquot innotuerunt a Beato Petro Apostolo. — Pius IX. — Z Rzymu: Nędza, głód i rozboje we Włoszech — Mowa Ojca św. o dzisiejszych książętach — Palma złota — Zmiany — Ambasador austryacki. — W Prusiech — Ze Lwowa: Księża ruscy w Radzie państwa — Nasi Arcypasterze.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 7 kwietnia.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Koczykowski z Warszawy, Tomaszewski z Ostrowa i Leisinger z Wrocławia.

HOTEL PARYSKI. Ławicki z synem z Warszawy, Czarnecki z Król. Pol., dr. Olencki z Poznania, Swedziński z Koronowa, Ganiewski z Kościana, Kamiński z Otowca.

HOTEL RZYMSKI. Grabski z Łekna, Galewski z Wrocławia, Gliszczyński z Poczdamu.

HOTEL BERLINSKI. Knospe z Berlina, Wartenberg ze Środy.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Jasieński z Zabikowa, pani Klug z siostrą z Mrowina, br. Engel z Berlina.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 97½ płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93½ płac., poznańskie listy rentowe 96⅛ płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 108 płac., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 101 płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100¾ płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅛ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 96⅛ pł., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 93½ płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 101 płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97¼ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106¼ płc. pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 159 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płac., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 42½ płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 93 płac., Ostdeutschebank 75 płac. Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn., cena wypowiedzenia 61½, na wiosnę 61½—61¾, kwiecień 61½, kwiecień-maj, maj-czerwiec 61½—61¾, czerwiec-lipiec 61½, lip.-sierp. 49 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano 55,000 litrów, cena wypowiedzenia 22²/₃, na kwiecień 22¹¹/₂₄ — 22²/₃, na na kwiec.-maj 22⅝, namaj 22⅝, na czerwiec 23¼ na lipiec —, na sierpień 23-⅝, wrzesień 22⅝ talarów.

---

* MĄKA. Poznań, 7 kwietnia. Pszenna Nr. 0 6—6½ tal., rżana No. 0 1 i 5 — 5⅜ tal. za 50 tal. bez akcyzy.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienité Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpieniach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach ucierpieniach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dyaryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach, wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Mendovi)

Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy.

[1396] L. Grossmann.

Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawii

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalescière du Barry wyszła a jest takowa dobrym i skutecznym środkiem przeciwko méj słabości żołądkowéj i niee strawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniéj jeszcze za awansem pocztowym 2 funty prawdziwéj Revalescière. Z szacunkiem uniżony Józef Rohaczek, leśniczy.

Swiadectwo No, 79,810. Dyseldorf, 9 listopada 1872.

Córka moja cierpiała od kilku lat peryodycznie na bardzo dokuczliwy ból głowy i womity. Po używaniu przez krótki czas Pańskiéj Revalescière obie choroby ustały i od tego czasu córka moja cieszy się zupełném zdrowiem. U innéj damy, która cierpiała na całkowity brak apetytu, wystarczyło kilka paczek Revalescière ażeby ją stawić w możności pożywania i trawienia wszelkich potraw. Mogę zatém tę wyborną potrawę z najlepszém sumieniem polecić. E. A. Klemtrawdowa.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Świadectwo No. 73,800. Mohács, 20 grudnia 1871.

Pańskiéj sławnéj Revalescière używałem przez trzy miesiące i przez to pozbyłem się całkowicie hemoroidów, na które od kilku lat cierpiałem, to mnie spowodowało polecić ją do używania jednemu z moich przyjaciół, który cierpi na suchoty.

Józef Uhlein, budowniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżnek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr.,48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabian Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholtz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karól Schneder, Robert Spiegel.

Prawdziwy syrop ze słodu na piersi.

Poznań 1872, czysty chemicznie, **Wiedeń** 1873 **skonsendowany wyskok słodowy.**

Z browaru **G. Weiss,** w Poznaniu.

Polecany przez **powagi lekarskie** jako **skuteczny i uznany** przez **setki listów dziękczynnych środek** przeciwko **kaszlom, duszności i ciężkim chorobom** piersiowym. (459)

W butelkach z przepisem użycia po 1 tal., tudzież po 15 srb., w **butelk. na próbę** po 8 srb. **w Poznaniu** u
G. Weiss, Chwaliszewo 6,
H. Wolkowitz, plac Wilhelmowski 12,
Edward Stiller, plac Sapieżyński 6,
Samuel Kantorowicz jun., ul. Wodna 2, Szeroka 10.
W **Gnieźnie** u **Rudolfa Kletzman.**

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin dnia 7 Kwietnia 1874 (Kursa końcowe.)

		Not. 4			Not. 4
Nadreńs. kol.	129¼	126¾	Ostd. Bauk.	73	75
Kol. Min. kol	125¾	123¾	dito Prod Bank	24	23¾
SzwajLimburg	20	20⅛	Poz. Wechslb.	4⅛	4¼
March. koléj	31⅜	30¾	Akcye Telusa.	—	—
Poznac.	43⅞	43	Dormun. Unia	53½	53
Aus. ak kred.	117½	115⅛	Immobilien	88¼	88½
dito banknoty	90⅛	89¾	Siidend.	19⅛	19¾
berl bank weks	49½	49⅜	Laurahütte	151¾	151
Wr. Disconto.	76¼	75½			

Berlin dnia 7 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

		Not. 4			No. 4
Pszenica. stale					
Kw-Maj	85½	85	Wypow żyta.	—	350
Sier. Wrz	81⅝	81¾	Wypow okow.	4 0000	10000
Żyto słab			**Kapitały:** stale.		
Kw. Maj	61⅝	62⅞	Galicyany	113⅜	111¼
Maj.-Czer	58⅜	58¾	Pr. pap. paúst.	92⅛	92
Sier Wrz	57¼	57¾	Poz. n. 4 % lis. z	93⅞	93¼
			Poz. listy rent	97	96⅞
Oléj rzepi słab			Koléj państw	185¾	183⅜
Kw.-Maj.	18½	18⅜	Lombardy	83¼	82¼
Maj Czer.	18⅝	19⅛	Aus. los 1860	95¼	95¼
Sier Wrz.	20⅛	20⅝	Włochy	62¾	62
Okowita słab			Amerykany	100	99⅞
Kw. Maj	22 25	23 2	Turki	40⅛	39¼
Czer.Lip.	23 6	23 10	7½ % Rumuń.	42¼	41¾
Sier. Wrz.	23 19	23 20	Pol. lik. list. za	67	67
Owcis słab.			Rosyjsk. noty.	93	92½
KwMaj	61¼	61⅜	Srb. austr. ren	66⅜	66⅞

Szczecin dnia 7 Kwietnia 1874. (Kursa końcowe.

	Not 4			Not. 4
Pszenica słab		w miejscu		
Na Wiosnę.	84¼	84¼	Luty	—	—
Maj Czer.	84	84	Kw.Maj	18	18
Lip.Sier.	80	80	Na Jiesień.	20	20
Żyto: spok		**Okowita** stale		
Na Wiosnę.	59	59	W miejscu	22⅓	22¼
Maj.-Czer.	58¼	58½	Kw. Maj.	22¾	22⅝
Lip Sier.	56¼	56¼	Czer Lip	23⅛	23⅓
Oléj rzep stale			Sier. Wrz.	23½	23½

Pensyonat.

Od Wielkiéjnocy r. b. znajdzie w pensyonacie moim pomieszczenie jeszcze **kilku uczni**. Przyjmuję tylko młodszych a naichetniéj wprost z domu rodzicielskiego. Warunki umiarkowane na życzenie każdego czasu. (556)

Poznań, W. Rycerska ul. No. 3.

Karól Kozłowski.

Ukończywszy studya w Berlinie, osiedliłem się w **Mogilnie.** Mieszkam w domu pana Geselli. (650)

J. N. Kłossowski,
weterynarz praktyczny I. kl.

Matka pewna, mieszkająca przy ulicy Młyńskiéj 27, chce z powodu braku utrzymania chłopca swego 6 miesięcy mającego za sto talarów wynagrodzenia komu na wychowanie odstąpić. (713)

Rządzca gospodarczy, żonaty, wolny od wojskowości, z dobremi świadectwami, życzy sobie ile możności na osobnym folwarku przyjąć miejsce zaraz lub od św. Jana. Bliż. wiad. w ekspedycyi Kuryera Poznańskiego. [557]

Wielki wybór
Machin do szycia

LA SILENCIEUSE
Hamburgsko-ameryk. Tow.
Pollack, Schmidt i Sp.
poleca [1302]

Fabryka bielizny
A. Kaufmann, z Pawłowskich
Poznań, plac Sapieżyński 1.

Pokój umeblowany lub bez mebli jest przy ul. Bramkowéj No. 15 do wynajęcia. (684

Rządzcę
do znaczniejszéj majętności, pod każdym względem dobrze poleconego, wskażą pp. Oberfelt i Sp. w Poznaniu. (699)

Kucharz
kawaler znajdzie miejsce od św. Jana w Dominium **Cerekwica** pod Żninem. [715]

Owies do siewu i paszy,
jęczmień do siewu, wykę, łubin, groch i tatarkę poleca po najumiarkowańszych cenach
Michał M. Goldschmidt,
(714) W. Garbary 29.

Dom. **Smiełów** pod Żerkowem potrzebuje zaraz
ogrodowego.
Zgłosić się należy osobiście. [711]

Drelich i płótno na wańtuchy
w nadzwyczaj dobrym i ciężkim gatunku poleca po najtańszych cenach
Poznań, Rynek 63.
ROBERT SCHMIDT,
dawniéj Antoni Schmidt. (662)

Kucharz nieżonaty, dokładnie w sztuce swéj wykształcony i z cukiernictwem obeznany, opatrzony dobremi świadectwami i rekomendacyami, znajdzie miejsce od 1 lipca w **Golejewku** pod Miejską Górką (Görchen). Zgłoszenia franco. (670)

Dom. **Jarocin** sprzedaje co czwartek wszelkiego rodzaju **drzewo opałowe,** oraz **deski i boki;** w każdy zaś piątek **drzewo budulcowe** — w biurze dominialném w Bogusławiu. (679)

10,000 tal.
jest natychmiast za bezpieczeństwem pupilarném do wypożyczenia przez
W. Glück,
(672) W. Głogów.

Germania.

Stow. akc. zabezpieczające życie w Szczecinie.

Kapitał zakładowy	tal.	3,000,000.
Nagromadzone rezerwy w końcu 1872 r. .	„	5,535,235.
Sumy zabezpieczone wypłacone od rozpoczęcia interesu do końca 1872 roku . .	„	5,339,635.
Kapitał zabezpieczony wynosił w końcu marca 1874	„	63,465,867.
Dochód roczny z premii i procentów . .	„	2,221,144.
W m. marcu nadesłano 1426 wniosków na	„	1,220,367.

Dywidenda zabezpieczonych z udziałem w zysku wynosi za premie zapłac. w 1871 r. 33⅓ procent.

Dywidenda zabezpieczonych z udziałem w zysku wynosi za premie zapłac. w 1872 r. **33⅓** procent.

Z tego dorocznego czystego zysku, którym się dzielą osoby zapisane z prawem do udziału w dywidendzie i akcyonaryusze, otrzymają zabezpieczeni trzy czwarte a akcyonaryusze jednę czwartą część. Uprawnieni do dywidendy zabezpieczeni otrzymają przypadającą na nich dywidendę już po dwóch latach w ten sposób, że dywidenda pierwszego roku wypłaconą zostanie przez zniżenie premii trzeciego roku itd. (712)

Prospekty i wnioski do formularzy bezpłatnie przez ajentów i przez
jeneralną ajenturę
Leopolda Goldenringa.

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski
G. F. Zielke & Co.

sprzedaje **Rio** funt po 9 sgr., **Cuba** funt po 11 sgr., **Mocca II.** funt po 13 sgr., **Mocca I.** funt po 15 sgr.
Kantor: przy ul. Szkólnéj 4, I. piętro. (356)

Roman Leporowski,
mistrz kotlarski
w Poznaniu,
na św. Wojciechu No. 40,
poleca swój nowo otworzony zakład łaskawym względom Szanownéj Publiczności, a mianowicie właścicielom dóbr gorzelni, budowniczym i inżynierom i t. d. Wszelkie roboty wchodzące w mój zakres, a mianowicie zakładanie gorzelni, cukrowni, destylacyi, browarów; także i sikawki, pompy naczynia kuchenne i t. d. wykonywam trwale i akuratnie, po nader przystępnych cenach i w jak najkrótszym czasie. [692].

Środek przeciw grzybowi w budynkach.

Najświeższe sprawozdanie, przepis użycia i cennik naszego preparatu „**Mycothanaton**“, środek przez 13letnie doświadczenie skutkiem uwieńczony i urządowo stwierdzony na wytępienie grzybu w drzewie, murach i przeciw formacyi jego przesyła za 2 sgr. (marki pocztowe) do wszystkich części świata [545]

Chemiczna fabryka **Vilain & Cie,** Berlin, Leipzigerstrasse No. 107.

Z pomiędzy niezliczonych odznaczeń, jakie otrzymała Howe-Maschinen-Companie za swe niezrównane machiny do szycia na wszystkich wystawach świata, podnosimy jedynie następujące: **Krzyż legii honorowéj** dla wynalazcy machin do szycia **Elias Howe jun.,** 18 medali złotych, 7 dyplomów honorowych, 6 medalów na saméj wystawie powszechnéj w Wiedniu w r. 1873, najwyższe nagrody, jakie rozdzielone były

Howe-Maschinen-Companie
w Nowm Joru

zawiadamia niniejszém, że, chcąc jedynie publiczności ułatwić nabywanie jéj sławnych machin i uchronić ją przed imitacyami itd., otworzyła w **Poznaniu,** przy Rynku No. 68, narożnik ulicy Nowéj, filią dla prowincyi poznańskiéj i dla części Prus Zachodnich i Szląska, któréj kierownictwo powierzone zostało

Panu Zygmuntowi Bernstein w Poznaniu.

Tak w naszéj pomienionéj filii, jak i w ajenturach téjże po miastach ustanowić się mających muszą nasze oryginalne machiny być sprzedawane **po cenach fabrycznych przez nas oznaczonych,** także wyzyskiwanie publiczności nie może mieć miejsca.

Wszelkie zamówienia na nasze oryginalne machiny Howego, tudzież podania o ajenturty w wymienionym obwodzie, adresować należy do pana **Siegmund Bernstein.** [108]

Z szacunkiem.

Howe-Maschinen-Companie.
Dyr. F. Fontaine.

W komisie i czcionkami Ludwika Merxbacha w Poznaniu.